Nr. 161 | Kraków, środa 16 lipca 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Roztrwonione zaufanie

Zarzucają nam pp. „piłsudczycy", żeśmy się zmienili, że odstąpiliśmy od naszych dawniejszych zapatrywań, którym oni zostali wierni, no i że to właśnie wykopało przepaść nieprzebytą między nami a nimi. W odpowiedzi na ten równie gołosłownie, jak uporczywie powtarzamy zarzut — przytoczymy fakt historyczny.

Przytoczymy mianowicie słowa, jakie w dniu 20 lutego 1919 roku na pierwszem posiedzeniu Sejmu polskiego wypowiedział **Józef Piłsudski**, ówczesny naczelnik państwa:

„Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokiem przekonaniem że, w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych, — obu rządom, które do życia powołałem, stawiałem jako główny warunek, by uznawały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą za ułatwienie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów nie uświęconych uchwałą wybrańców **Narodu.**

Również zgodnie z tym celem **całe wojsko Polskie,** któremu mam zaszczyt przewodzić, złożyło **jednobrzmiące uroczyste ślubowanie, że się podda wszystkim prawom, wynikającym z uchwał i postanowień Sejmu.** Osobiście razem z całym garnizonem warszawskim złożyłem to ślubowanie dnia 13 grudnia ubiegłego roku.

Pomimo wszelkich przeszkód udało mi się zasadniczy cel mych rządów osiągnąć i zebrać w Warszawie pierwszy Sejm Polski w warunkach spokojnych, nie przeszkadzających jego pracom.

Uważam, że po jego ukonstytuowaniu się, rola moja jest skończona. **Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę,** którą dotąd w Narodzie piastowałem.

Oświadczam niniejszem, że składam swój urząd naczelnika Państwa w ręce pana marszałka Sejmu".

Tak mówił Józef Piłsudski przed 11 laty. **„Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokiem przekonaniem".** Temu „głębokiemu przekonaniu", że „w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm wybrany na podstawach demokratycznych" myśmy pozostali wierni po dziśdzień. Ale Józef Piłsudski zmienił to swoje „głębokie przekonanie" w zasadnicze i skrajne przeciwieństwo, zwalczając Sejm i wynosząc się ponad Sejm. Może podziałał na niego przykład Mussoliniego i wzniecił w nim apetyty, sprzeczne z jego dawniejszem „głębokiem przekonaniem", dość że niema ani cienia wątpliwości, kto się zmienił, a kto pozostał wierny przekonaniom.

Nawet ci, co popierali „przewrót majowy", dziś nie mogą już mieć wątpliwości. Przed czterema laty Józef Piłsudski opierał się na zaufaniu większości społeczeństwa. To zaufanie ogółu, a nie jakieś cudotwórstwo, wstrzymało w r. 1926 dalszą dewaluację złotego. Ten „cud gospodarczy" zdziałało zaufanie narodu, dyktator bez zaufania nie potrafiłby nic zdziałać. To tak cenne w życiu publicznem zaufanie było jedyną i wyłączną legitymacją twórcy „przewrotu majowego". W ciągu czterech lat „ery pomajowej" **roztrwoniono i zmarnowano to zaufanie doszczętnie.**

Dziś w jego miejsce wstąpiła **nieufność, głęboka nieufność.** Nietylko Kongres Centrolewu, ale cały wogóle Naród — z wyjątkiem garstki tych, co żyją z „ery pomajowej" — oświadcza spokojnie, ale wyraźnie:

— Nie mamy do ciebie zaufania, nie wierzymy ci, nie wierzymy w ciebie.

Kto nie przenicował swego „głębokiego przekonania", kto „uroczyste ślubowanie" bierze poważnie i uczciwie, — ten dziś miejsce swoje upatrywać musi po stronie narodu, broniącego Konstytucji i Sejmu, prawa i praworządności.

Skonfiskowana rezolucja Centrolewu

Warszawska półurzędowa agencja „Iskra" doniosła, że w toku dochodzeń przeciw uczestnikom Kongresu Centrolewu dostał się w ręce policji w Krakowie okólnik sekretarjatu generalnego CKW PPS okólnik z daty 7 lipca. Okólnik ten, podpisany przez posła Pużaka, przesyła wszystkim komitetom PPS **uchwaloną na kongresie Centrolewu rezolucję mimo „iż jest ona przez władze skonfiskowane.**

Okólnik **nakazuje rozpowszechnianie** tej rezolucji **wśród ludności** i w ostatnim swoim ustępie zawiera następujące wezwanie: **„Niechaj więc ta rezolucja na przekór cenzurze rządu za naszem pośrednictwem dotrze do najdalszych zakątków kraju, budząc świadomość i gotowość do zwycięskiej walki o wolność i prawa ludu pracującego".**

POSEŁ STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (PSL „Wyzwolenie").

Nie strasz, boś sam w strachu

Dużom widział w życiu i w świecie, alem jeszcze nie widział tak znakomitej agitacji za demokracją, a przeciw „pomajowej sanacji", jaka się odbywa po kraju obecnie, kiedy policja zbiera do przesłuchań „winowajców" demonstrujących na kongresie Centrolewu w Krakowie. Żaden wiec, broszura, czy gazeta nie miałaby takiego doraźnego skutku, jak szpilkowanie uczestników kongresu, żaden mowca nawet złotousty nie przekonałby oponentów, że mieli rację, gdy stanowili tych ludzi, jacy pod przewodnictwem światłych i kraj miłujących obywateli protestowali przeciw dyktaturze i carzątkom w podwawelskim grodzie. Zwożenie zaś ich do przesłuchań, straszenie ich i zastraszanie ich rodzin faktem aresztowań, traktowanie ich nie po myśli ustaw i przepisów, musi się przyczynić gromko do zahartowania ich na całe życie.

Wszystko to prócz zdziwienia uśmiech politowania wywołuje. Boć czy na głowę upadł ktoś, czy w łeb go koń kopnął, czy z byka zleciał, iżby uwierzył, że oskarżanie tysięcy obywateli o uczestnictwo w kongresie jest przeprowadzalne i prowadzące do celu. Nawet klika sama nie uwierzy w to i tylko w straszaka się bawi. Chłop i robotnik przyzwyczajony do policyjnych szykan, zna się na sztuczkach nie takich, a nawet umie dawać sobie z niemi radę, wcale dowcipnie. Baby na wsi ostatniej, które już i przy wyborach parlamentarnych uczestniczyły, teraz same podtrzymują chłopów w kurażu, a na wyczyny komendantów posterunków mają znany wyśmiech: nie strasz baby...! nie strasz! Nie boimy się niczego, a chłopom też radzimy wytrzymać.

Niejeden wykonawca rozkazu, a nie prawa będzie pokazywał co umie. Strachy na Lachy to będą, tu i ówdzie może wymuszania przyrzeczeń. Nie bójcie się, bo zorganizowany chłop i robotnik ma jeszcze tyle siły i wytrwałości, że się z nietakiemi rzeczami i panami upora. Proces uczestników kongresu Centrolewu byłby chyba procesem jakiego nie zna historja w całym świecie i w żadnym kraju. Błonia krakowskie nie pomieściłyby zainteresowanych, a gdyby ustanowiono bilety wstępu na procesowe widowisko za zapłatą, wybudowanoby za to, nietylko pałac sprawiedliwości w Krakowie, ale rozszerzonoby więzienia w Polsce. Już na różne „cudowności" zjeżdżali się ludzie, ale takiej zabawy, jaką dałby proces przeciw Centrolewowi jeszcze nie było świadkiem żadne najbardziej światowe osiedle. Gotowiśmy uwierzyć, że p. Car zasłuży się demokracji, niczem BB jej zcementowaniu. Widocznie przeróżnym matadorom po morskich kąpielach pozostał piasek... w głowach, a mózgi woda powymywała.

Uchwały Kongresu krakowskiego

PO 5 ZŁ.

Jak się dowiadujemy, w Cieszynie po stronie czeskiej tego miasta jakiś pomysłowy filut wpadł na pomysł sprzedawania skonfiskowanych w Polsce uchwał Kongresu Krakowskiego po 20 koron czeskich, t. j. 5 zł. za sztukę. Przedsiębiorca ów podobno robi świetne interesy i egzemplarzy uchwał wprost nie może nastarczyć ciekawym i chętnym kupna, przybywającym ze strony Polski.

Precz z karą śmierci!

SKARGA KASACYJNA TRZECH NA ŚMIERĆ SKAZANYCH KOMUNISTÓW

Do Izby I. karnej Sądu Najwyższego, wpłynęła skarga kasacyjna przeciwko werdyktowi rzeszowskiego sądu przysięgłych, skazującego na śmierć trzech komunistów za działalność wywrotową. Proces ten rozpatrzony będzie przez Sąd Najwyższy w połowie przyszłego miesiąca.

Sąd Okręgowy w Krakowie — Wydział IV. Dnia 14 lipca 1930. Sygn. IV. Pr. 19/30. Sąd okręgowy — Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 14 lipca 1930 po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 11 lipca 1930, a wykonaną przez Komendę Policji Państwowej w Krakowie w dniu 11 lipca 1930 do L. 8262/30 konfiskatę czasopisma pod tytułem „Naprzód" z daty 12 lipca 1930 Nr. 158, z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod napisem: „Czy tm naród da emerytury", a to od słów: „sądy pod" do słów: **„p. Cara",** oraz od słów: **„Procesu się nie"** do słów: **„o tym rządzie",** albowiem treść tych ustępów tegoż artykułu zawiera znamiona występku z § 491 i art. V. ust. 3 ustawy z 17 grudnia 1862 Dzpp. Nr. 8 z 1863, — względnie z § 491 uk. i art. V. ust. 1 wspomnianej ustawy. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści wymienionych ustępów powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przeciw powyższemu postanowieniu służy zażalenie w dnia trzech od doręczenia do sądu apelacyjnego (art. 494 austr. p. k.). — Sędzia okręgowy: (Podpis nieczytelny).

Sanacyjne gwałty przedwyborcze w Głębokiem

POBICIE TOW. KRWAWICZA. — SZCZEGÓŁY NAPADU NA POCIĄG

W poprzednim numerze „Naprzodu" zestawialiśmy dwie podróże prezydenckie, odbywane na kresach: prezydenta Mościckiego w Wileńszczyźnie, oraz czeskiego prezydenta Masaryka w Cieszyńskim, a w zakończeniu podawaliśmy wyniosłe słowa redaktora obszarniczo-sanacyjnego „Słowa" wileńskiego, który potraktował Czechosłowację, jako drobny organizm, mogący pełzać demokratycznie, podczas gdy Polsce potrzeba szerokich gestów wielko-mocarstwowych — przeciwieństwa tego, co głosi Centrolew.

I właśnie mamy ilustracje tych gestów, na które się może zdobyć sanacja.

Niedzielny „Robotnik" przynosi opis dzikich wybryków, których się dopuściły żywioły sanacyjne w przeddzień wyborów uzupełniających w okręgu Święciany—Brasław—Postawy—Dzisna.

„Wiece przedwyborcze — pisze „Robotnik" — w miasteczku Głębokie, pow. postawskiego, były zwołane na czwartek 10 lipca. Z ramienia PPS na jeden z wieców przybyli: tow. poseł **Kempczyński** i tow. **Krwawicz**, z ramienia Wyzwolenia poseł J. **Smoła**, ob. Rudnicki i inni. Zanim wiece się rozpoczęły — Głębokie było faktycznie opanowane przez bandę od 30—40 ludzi w przeważnej części, niestety „osadników"; banda ta biła kijami chłopów białoruskich, przybyłych na targ, **pobiła tow. Krwawicza**, gdy próbował rozpocząć zgromadzenie, dokonała najazdu na hotel, w którym zatrzymali się przybyli działacze, wszystko „pod okiem" miejscowej policji i miejscowych władz administracyjnych.

Wieczorem, gdy tow.: **Kempczyński** i **Krwawicz** oraz tow. poseł **Pławski**, który przyjechał do Głębokiego, dowiedziawszy się o zajściach — siedzieli w pociągu, odjeżdżającym w stronę Wilna ta sama banda dokonała **formalnego napadu na pociąg, „rewidując" przedziały, rozbijając szyby w wagonach, obrzucając kamieniami podróżnych** — wszystko zupełnie bezkarnie, przy zupełnej bierności policji; **dopiero grupa oficerów z rewolwerami w rękach wyrzuciła opryszków z wagonu.** — Cała historja trwała **godzinę**.

Miejscowa ludność, sterroryzowana i oburzona, obserwowała z ubocza tę niezwykłą sytuację. Żadnych władz nie było.

Są to rzeczy niedopuszczalne w żadnem państwie na świecie. Są to rzeczy **niszczące ideę państwowości polskiej na tak zw. kresach wschodnich.** Są to rzeczy, w których świetle „osadnictwo" staje się nieszczęściem ludności miejscowej, staje się jakąś „siczą kozacką", bezkarną, rozhukaną, **tworzącą wrogów Polski z najspokojniejszych ludzi**, odbierającą obywatelom wszelką wiarę w sprawiedliwość, w praworządność i w sprawność polskiej administracji państwowej.

Dosyć żartów! Tu chodzi o interesy Rzeczypospolitej o znaczeniu pierwszorzędnem. Takich rzeczy tolerować nie wolno nikomu!

* * *

Na czele administracji województwa wileńskiego stoją pp. Wł. Raczkiewicz i St. Kirtiklis, wojewoda i wicewojewoda. Jest przecie — u pioruna! — jakiś starosta w Postawach, jakiś komendant policji. Cóż to za starosta, w którego starostwie trzydziestu ludzi zatrzymuje pociąg, „rewiduje" przedziały, wybija szyby w przedziałach, budzi podróżnych, obrzuca zgniłemi jajkami ich ubrania.

Na Zachodzie kierownik administracji państwowej, w którego „kompetencji" leżą teryt ria o... „meksykańskich" możliwościach otrzymałby z punktu dymisję.

I w Polsce potrafimy — prędzej czy później — pociągnąć do odpowiedzialności takich „administratorów". Jeżeli kiedykolwiek przysłowiowa pobłażliwość polska przebaczy różnym ludziom różne rzeczy, to w żadnym wypadku przebaczyć nie będzie wolno pp. „administratorom" Ziemi Wileńskiej „igraszek z praworządnością" na tej właśnie ziemi".

Tak przedstawia się w „Robotniku" opis i ocena owych oburzających i skandalicznych zajść.

Oczywiście, że napadem na pociąg, podczas którego narażeni byli na różne przykrości podróżni, nie mający zgoła nic wspólnego z akcją wyborczą, zainteresowały się i inne dzienniki.

„Gazeta Warszawska" np. podała następujący opis tego niesłychanego gwałtu, nie liczącego się nawet ze spokojem i bezpieczeństwem osób, podróżujących koleją.

„W nocy z 10 na 11 bm. grupa podejrzanych indywiduów dokonała na stacji w Głębokiem napadu na pociąg, którym powracała grupa posłów, biorących udział w agitacji przedwyborczej na terenie powiatu święciańskiego. Napastnicy przetrząsnęli wagon I i II klasy, **dopytując się o wicemarszałka Sejmu, posła Róga**, gdy zaś dowiedzieli się, że go niema, wszczęli bójkę z posłami z PPS.

Obecni w wagonie oficerowie wyrzucili napastników, przyczem jeden z oficerów wystrzelił na postrach. Pociąg ruszył w dalszą drogę, ale został zatrzymany przez policjanta, który zaczął dochodzenie, by ustalić sprawcę strzału. Ośmieliło to napastników, którzy znowu zaatakowali wagon, domagając się wydania im posłów. Kierownik pociągu dał sygnał odjazdu. Ze strony napastników posypały się w okna wagonu kamienie i zgniłe jaja. Nikogo nie zraniono; powalano jedynie bagaże i ubrania przygodnych pasażerów. Padł też strzał w kierunku posłów.

Oficjalnie stwierdzono, że napastnicy rekrutowali się z pośród osadników wojskowych".

„Robotnik" w swoim komentarzu podkreślił głównie — obok oburzenia na tamtejsze czynniki, mające dbać o bezpieczeństwo publiczne — specjalne straty, które ponosi państwowość polska na kresach, gdzie ludność miejscowa widzi, jakiej swawoli, jakich gwałtów dopuszczać się mogą uprzywilejowane bandy.

Sprawa ta nastręcza jednak i inne refleksje. To są akty, do których uciekają się żywioły, **tracące grunt pod nogami**. Po ostatnich wyborach Sąd Najwyższy musiał w całym szeregu okręgów przekreślić ich rezultaty, ponieważ ze strony prorządowego BB dokonano na wielką skalę nadużyć, któremi wola wyborców z gruntu została zmieniona.

W toku wyborów uzupełniających BB. pozbawione broni wypraktykowanych metod zdobywania mandatów, rzucało hasło wstrzymywania się od wyborów — hasło samoprzyznawania się, że bez poprzednich sztuczek nie wytrzyma współzawodnictwa z przeciwnikami. Przy tej okazji oblagowywano siebie i innych — zapisywaniem na konto wpływów swoich — cyfry wszystkich nieoddanych głosów, jak gdyby zwykle do urn wyborczych zgłaszali się gremjalnie wszyscy wyborcy!

Ostatnio zaś sięgnięto do **najmniej wybrednego środka — do fizycznego teroru.** Wykorzystano sytuację, że chłop na kresach jest mało-wdrożony do życia politycznego, że — jak dotąd — składało się na jego dolę — stale być zahukanym. Hulał na kresach system carski — teraz sanacja pokazuje tu swoją pięść. W takiem środowisku mogły się udać napady, które na terenie rdzennie-polskiem o ludności politycznie zorganizowanej napotkałyby na opór. Ale właśnie wśród niewyrobionych, w znacznej części białoruskich mieszkańców — szkody moralne polityki pięści są tem dotkliwsze. Ładnie się ich poucza o prawach obywatela polskiego!

Jednakże, powtarzamy, bankrutująca sanacja chwyta się każdego środka, choćby on najfatalniejsze wprowadzał zarazki do życia publicznego.

Tonący i brzytwy się chwyta.

* * *

Gwałty w Głębokiem starano się widocznie upozorować odwetem za zjazd Centrolewu, skoro napastnicy szukali w pociągu wicemarszałka Róga, który przewodniczył na Kongresie — liczono, że wpadnie on w potrzask...

Ale właśnie dato to miarę, na **co się zdobyć mogą obie strony:** Tu Kongres o niezakłóconym przebiegu — tam burdy i napad, na który oficerowie podróżni reagować muszą groźbą rewolwerów.

* * *

Jak napad na pociąg przedstawia sanacyjne „Słowo" wileńskie? Oto poprostu... —

„ ... pociągu, zdążającym z Królewszczyzny do Wilna, po odejściu tego pociągu ze stacji Głębokie **w odległości 60 m. od stacji, przyszło do zajść (?!) w wagonie, w którym jechał poseł Pławski** i wieczny kandydat na posła Kownacki. Z powodu **awantur** (czyich?) pociąg zatrzymano.

Jak zostało stwierdzone przez interwenjujących (?). policjantów, podczas biegu pociągu obrzucono **wagon, w którym jechali partyjnicy, kamieniami i wybito szyby".**

Jest to styl, godny awanturniczych wyczynów.

Doniosłe uchwały urzędników

W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie obrady zarządu głównego Stowarzyszenia urzędników państwowych Rz. P. z udziałem delegatów większych ośrodków urzędniczych z całego państwa. Uchwały powzięte na tem posiedzeniu zasługują na baczną uwagę nietylko ze strony urzędnictwa polskiego, ale i całego społeczeństwa. Wskazują one bowiem na charakter i ogrom prac dokonanych przez tę najliczniejszą organizację urzędniczą w Polsce.

Uchwalone na tem posiedzeniu w ostatecznej redakcji projekty nowej pragmatyki urzędniczej oraz nowel do ustaw dyscyplinarnej i emerytalnej sięgają w swych założeniach do podstawowej roli urzędników w państwie demokratycznem jako wykonawców obowiązujących ustaw i rozporządzeń, przeniknięte są tendencją zagwarantowania urzędnikom pełni warunków, umożliwiających im spełnianie tego zadania. Projekty te, będąc wyrazem bolesnych doświadczeń kół urzędniczych od pierwszej chwili uzyskania Niepodległości przez Państwo Polskie, pozostają równocześnie w bezpośrednim związku z rozwojem ustawodawstwa socjalnego w Polsce w stosunku do innych grup pracowniczych.

W związku z temi projektami zarząd główny SUP uchwalił następujące rezolucje:

1) Zarząd główny poleca komitetowi wykonawczemu przedstawić rządowi i ciałom parlamentarnym projekt ustawy o państwowej służbie cywilnej oraz projekty nowel do ustawy dyscyplinarnej i emerytalnej, uchwalone na walnem zjeździe delegatów SUP w dniach 6 i 7 kwietnia 1930 r., wraz ze szczegółowem ich uzasadnieniem i wzywa Komitet wykonawczy do wszczęcia jak najintensywniejszej akcji, by projekty te znalazły zrozumienie wśród czynników decydujących i corychlej uzyskały moc prawną.

2) Zarząd główny ponawia swój postulat, by wszelkie projekty zmian w obowiązującem ustawodawstwie urzędniczem były mu komunikowane, decyzje zaś rządu w tych sprawach były podejmowane po uprzedniem zasięgnięciu opinji reprezentacji zawodowej urzędników i uzgodnieniu z nią stanowiska.

Jednocześnie powzięło następującą uchwałę:

3) Stwierdzając *katastrofalną sytuację materjalną urzędników państwowych*, oraz mając na uwadze fatalne konsekwencje, wynikające z dalszego utrzymywania tego stanu dla sprawnego działania machiny państwowej, z drugiej zaś strony, licząc się z obecną sytuacją finansowo-gospodarczą państwa, zarząd główny SUP Rz. P. zwraca się z *apelem do rządu i ciał parlamentarnych o opracowanie — przy współudziale reprezentacji zawodowej pracowników państwowych — planu, umożliwiającego w okresie najbliższym stopniowe podnoszenie płac urzędniczych.* Plan winien być następnie, po uzyskaniu mocy prawnej, konsekwentnie przez czynniki decydujące realizowany.

Podstawą tego planu winno być założenie, że wszechstronna rozbudowa życia gospodarczego Polski we wszystkich jego dziedzinach da się osiągnąć przedewszystkiem przez wzmożenie konsumcji krajowej oraz że wysokość płac pracowników publicznych ma bezpośredni wpływ na płace w prywatnych zakładach pracy.

Większą część posiedzenia poświęcono nadto niepomiernej wagi projektom z zakresu samopomocy gospodarczej.

Doskonale rozwijająca się akcja uzdrowiskowo-letniskowa Stowarzyszenia, które prowadzi w bieżącym roku sanatorjum w Zakopanem oraz pensjonaty w Druskienikach, Ustroniu, Lanckoronie, Uniejowie, Kosowie i Kazimierzu nad Wisłą, dała impuls do zcentralizowania innych działów samopomocy. Dotyczy to przedewszystkiem powołania do życia Centralnej Kasy przezorności urzędników, której statut Zarząd Główny zatwierdził. Kasa ta oparta na przymusowych oszczędnościach z oddziałami we wszystkich skupieniach urzędniczych odegra niewątpliwie wybitną rolę w racjonalnej organizacji kredytu urzędniczego oraz umożliwi w znacznym stopniu sfinansowanie szeregu przedsięwzięć urzędniczych, które dotychczas na skutek braku funduszów nie miały widoków realizacji.

W końcu uchwalono regulamin centralnego funduszu „Wzajemnej pomocy koleżeńskiej", którego zadaniem jest pomoc członkom w wypadku zwolnienia ze służby państwowej, względnie przeniesienia w stan spoczynku oraz udzielanie zapomóg rodzinie na wypadek śmierci członka.

V międzynarodowy kongres związków zawodowych w Sztokholmie

W piątek 11 lipca zakończył się kongres sztokholmski powzięciem szeregu doniosłych uchwał. Sprawy organizacyjne zostały szybko załatwione. Jednomyślnie uchwalono prosić tow. Sassenbacha, by wykonywał funkcje sekretarza generalnego jeszcze przez kilka miesięcy, aż do mianowania nowego sekretarza. Również jednomyślnie wybrano ponownie dotychczasowe prezydjum w tym samym składzie z tow. **Citrine** na czele, oraz uchwalono odbyć następny kongres w Brukseli.

O 44-GODZINNY TYDZIEŃ ROBOCZY

Tow. **Mertens** referował wnioski komisji socjalno-politycznej przedkładając obszerną rezolucję zawierające linje wytyczne dla ruchu zawodowego na przyszłość. Szczególny nacisk kładzie ta rezolucja na walkę o zdobycie **44-godzinnego tygodnia pracy**. Po krótkiej dyskusji, w której przemawiali **Umbret** (Niemcy), **Schorsch** (Austrja) i **Hayday** (W. Brytanja) przyjęto rezolucję jednogłośnie.

ZA POROZUMIENIEM CELNEM

Tow. **Eggert** referował wnioski komisji gospodarczo-politycznej przedkładając kongresowi projekt programu gospodarczego. W dyskusji nad nim pierwszy zabrał głos tow. **Wiktor Alter** (Polska, żydowskie związki), broniąc praw krajów słabszych gospodarczo do ochrony swego przemysłu przez cła zwłaszcza, gdy idzie **o ochronę zdobyczy społecznych**. Tow. **Jouhaux** (Francja) oświadczył, że idzie tu przedewszystkiem o wypowiedzenie się zasadnicze za polityką otwartych drzwi lub przeciw niej.

PRZECIW WOJNIE

Następnie tow. **Jouhaux** referował rezolucję w sprawie zwalczania wojny. Rezolucja ta wskazuje na konieczność prowadzenia przez proletarjat polityki zapobiegania wojnie zawczasu **przez przymuszanie rządów do oddawania wszystkich swoich sporów z innemi krajami sądom rozjemczym**. Komisja była przeciwną projektowi górników urządzenia w razie niebezpieczeństwa wojny 24-godzinnego strajku demonstracyjnego. Taki strajk miałby sens tylko w chwili, gdy wojna już prawie się zaczyna, a wtenczas jest **zapóźno**, by już przeciwdziałać, tymczasem tu idzie o to, by **działać skutecznie, a nie o danie wyrazu uczuciom**. Akcja Międzynarodówki w sprawie walki z grozą wojny musi się kierować przedewszystkiem **zasadą celowości**. W dyskusji tow. **Fimmen** (Holandja) wystąpił z żądaniem ostrzejszych metod walki z wojną i domagał się odbywania corocznych demonstracyj antywojennych. Tow. **Wezkalns** (Łotwa) wypowiedział się w podobnym sensie. Między Jouhaux a Fimmenem doszło do dość gwałtownej dyskusji. Rezolucja została jednak ostatecznie przyjęta **jednogłośnie**.

PRZECIW DYKTATURZE

Tow. wicemarszałek **Zygmunt Żuławski** referował rezolucję przeciw dyktaturze **potępiającą wszelką formą dyktatury** i domagającą się prawa azylu dla wygnańców politycznych.

Po krótkiem przemówieniu towarzysza **Joshi** (Indje Wschodnie) rezolucja przedłożona przez tow. **Żuławskiego** została **jednogłośnie** uchwalona.

Po powzięciu tych uchwał i wysłuchaniu mowy pożegnalnej towarzysza **Jouhaux** kongres zakończył się odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Zjazd narodowców litewskich

ZGODA Z WOLDEMARASEM

Prasa litewska podaje wiadomości o zjeździe tautininków (narodowców litewskich). Po referatach ministrów w kwestjach polityki zewnętrznej oraz gospodarczych, zdawał sprawę prof. Tomaszaitis z podróży do Włoch, dokąd wysłano delegację, ażeby się nauczyła faszyzmu (sic).

Następnie o sytuacji w łonie stronnictwa narodowców i o stosunku partji względem Woldemarasa przemawiał ks. kan. Mironas, potępiając obecną działalność Woldemarasa. Z kolei w ciągu pięciu godzin składał wyjaśnienia Woldemaras. — W trakcie przerwy, urządzonej podczas jego długiego przemówienia, wystąpił z zarzutem przeciwko eks-dyktatorowi gen. Bułota, podkreślając, iż Woldemaras nie lubi liczyć się z opinją innych ludzi. Jednocześnie gen. Bułota prosił Woldemarasa, by zapomniał o tem wszystkiem, co się stało w ostatnich czasach, a zwracając się do odpowiedzialnych przywódców narodowców, wskazał im, że nie powinni zapominać o zasługach prof. Woldemarasa. Ten apel gen. Bułoty został przyjęty hucznemi oklaskami. Po zakończeniu składania wyjaśnień przez prof. Woldemarasa, jeden z delegatów z prowincji oświadczył, iż obie poważnione strony powinny się pogodzić i zaproponował prof. Woldemarasowi, by uścisnął dłoń kanonikowi Mironasowi, co też prof. Woldemaras uczynił.

LISTY Z KRAJU

Drohobycz, 12 lipca.

BEBESOWCY DROHOBYCCY SPRZENIEWIERZYLI 5.000 ZŁ.

Rafinerja **„Galicja"** dała przed kilku miesiącami bebesowcom tutejszym 3.000 zł. subwencji, na założenie kasy brackiej t. zw. (oszczędnościowo-pożyczkowej). Prócz tego biedacy, sterroryzowani przez macherów BBS, złożyli jeszcze przed 1 maja 150 zł. na „sztandar".

Obecnie okazuje się, że w „kasie brackiej" niema grosza; pieniądze rozpożyczono, ale bez zapisków, tak, że i 3.000 zł. i owe 150 zł. na sztandar — zniknęły bez śladu, a „biegli w gospodarce" kasjerzy BBS tłumaczą oburzonym robotnikom, że nie notowali dość ściśle, komu pożyczano te pieniądze!!

Zredukowanemu urzędnikowi firmy „Galicja", p. Bauerowi, panowie ci przyrzekali protekcję i posadę w Kasie Chorych. Na konto tej protekcji napili i najedli w szynku jego ojca na sumę 400 zł. Staremu Bauerowi pozostały jeno rachunki, — syn bez pracy, no i miłe wspomnienia po mniej miłych gościach.

Ale na tem nie koniec. Również dyrekcja rafinerji **„Nafty" darowała BBS, ciepłą ręką 2 tysiące zł.**, jako subwencję na podobną kasę. **I te pieniądze zniknęły bez śladu!**

I tacy wykpigrosze mają czelność nawoływać robotników, by się wpisywali do ich spółdzielni!

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania **płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego.** Płaskorzeźba jest o formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. **Białoruski**, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

WIESŁAW WOHNOUT

O kręgosłup literatury polskiej

ROZWAŻANIA CZYTELNIKA

(Dokończenie)

Jakże nieszczerze, jak poprostu głupio i dziecinnie brzmi w naszych uszach napuszony frazes niedouczonych niedorajdów o „szarzyźnie życia", o „nudzie istnienia", o „jałowości egzystencji ludzkiej". Jakże baraniemi wydają się nam komunały o „sztuce dla sztuki", o „ucieczce od rzeczywistości". Matoł, któremu się nudzi, dla którego dzień powszedni jest szary, dla którego życie jest czemś jałowem, budzi w nas tylko politowanie. Jest śmieszny. My bowiem — my, to znaczy zdrowi obywatele, **pracujący na chleb**, a nie neurasteniczni kabotyni i rozpróżniaczeni nieponie — **tkwimy w rzeczywistości, która nas otacza.** Pracujemy, aby to życie uczynić lepszem. Walczymy. Budujemy. Tworzymy. Jeżeli nas rzeczywistość rani, to staramy się ją zmienić. — Ale **nie ustępujemy z placu**. Nie kapitulujemy. Nie rezygnujemy. Nie uciekamy nigdy w zaświaty marzenia, tylko **zdobywamy dla siebie miejsce na świecie**. Razem z nami pracują wszyscy prawdziwi twórcy — wszyscy wogóle ludzie.

NA TEM TLE — LITERATURA POLSKA

Jakże na tem tle, na tle zarysowanych powyżej tendencyj rynku zbytu dla książki, wygląda **współczesna literatura polska?**

Nagół pisarze współcześni polscy są bardzo mało współcześni... Obcy im jest niemal cały świat pojęć nurtujących tęższe umysły europejskie. Dla zagadnień realnych, żywych, naprawdę współczesnych, mają bardzo mało zrozumienia. Obracają się wciąż w światku pojęć przedwojennych, indywidualizują i anarchizują myślowo brak im dyscypliny moralnej, drogowskazu ideowego, tendencji zrodzonej z potrzeby ich umysłu i głębokiego przekonania, a nietylko dla samej reklamy, mody czy interesu. Są nieprawdopodobnie, nieprzyzwoicie miękcy, giętcy, kameleonowaci, — jakgdyby **pozbawieni kręgosłupa**.

Bolesny przykład: **sprawa Tuwima i jego wiersza antymilitarystycznego.** Nie chodzi o to, że czołowy ten poeta, którego pierwsze tomiki wywarły tak niewątpliwie potężny wpływ na całą młodą literaturę polską i dla którego z tych czasów mam szczery szacunek, odżegnał się uroczyście od śmiałej myśli przewodniej wiersza wydrukowanego w „Robotniku", **ale oto, że uczynił to dla wyraźnie oportunistycznych względów.** Niechby sobie był militarystą, to jego dobre prawo, ale **zasie mu wtedy do pacyfistycznych wierszy!** Skoro zaś takie wiersze pisze, **to zasie mu od ukłonów w stronę pułkowników.** Albo — albo...

Wiele tych niedoborów moralnych kładę na karb **braku wykształcenia ekonomicznego** (to nie paradoks!) **literatów polskich**. Tak jak do poważnego studjum filozoficznego trzeba koniecznie solidnej podbudowy historyczno-humanistycznej, lub przyrodniczej, tak dla moralności trzeba niezbędnie albo podbudowy dogmatycznej (jakiejkolwiek wiary — będziemy wtedy mieli do czynienia z etyką religijną np. etyką chrześcijańską) albo też podbudowy **ekonomiczno-społecznej**. Uzyskamy wtedy **etykę społeczną**. Ponieważ większość współczesnych literatów polskich wykazuje dosyć wyraźnie, aczkolwiek niezmiernie **powierzchowne** zainteresowanie **zagadnieniami społecznemi**, ich chwiejność na tem polu tłumaczę sobie brakiem owej, mojem zdaniem niezbędnej, **podbudowy w formie wykształcenia ekonomicznego.** Dlatego to ich hasła społeczne mają przeważnie tak **sztuczny połysk**, tak niezmiernie **bladą barwę**, tak rażąco **nieskończoną formę** i — co najważniejsze — **są tak mało obowiązujące — dla nich samych...**

Powiedzcie mi proszę, kto to jest **Tuwim**, albo **Słonimski**? Jaki jest ich światopogląd? **Jaki program społeczny?** Kokietują obóz robotniczy — apoteozują prostego człowieka — opiewają piękne rewolucje proletarjackie ale... stoją na gruncie społeczeństwa mieszczańskiego. Socjalizm — i owszem, ale także sanacja...

Powie ktoś: nie można od poetów żądać przynależności partyjnej. Niechże i tak będzie. **Ale tutaj chodzi o coś więcej.** Tutaj trzeba się ustosunkować nie do partji socjalistycznej, ani do Bloku Bezpartyjnego, czy Narodowej Demokracji, dajmy na to — **tutaj trzeba się ustosunkować do kapitalnego zagadnienia współczesności: DO ZAGADNIENIA PRACY.**

Jakie miejsce wyznaczam pracy? Czy obecne formy ustrojowe — najemnictwo, własność prywatna — **uważam za jedynie możliwe formy życia, czy też uważam je za coś przejściowego, mogącego i mającego ulec zmianie?**

Rok rządów komisarskich

W KRAKOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Rok temu, w dniu 13 lipca 1929 w godzinach południowych wpadło z niezwyczajnym impetem do sekretarjatu Kasy chorych dwóch obcych zupełnie i buńczucznie nasrożonych osobników, wzbudzając tak swem oryginalnem zachowaniem się, jak i wyglądem poważne zaniepokojenie zajętych w sekretarjacie urzędniczek. Nie przedstawiwszy się nikomu, poczęli kolejno w sposób brutalnie natarczywy wypytywać o chwilowo nieobecnego kierownika Kasy. Szczególniejsze zniecierpliwienie objawiał niższy wzrostem z gentlemanów w mocno wyszarzałym i wytartym garniturze, obrzękłej sinawej fizjognomji, zdobnej potężnemi w róg oprawnem okularami. — Woźny dyrekcyjny w niemem osłupieniu śledził bezradnie miotanie się tych niezwykłych gości. Takto rok temu zaprezentował się personalowi Kasy chorych w Krakowie nowy jego zwierzchnik, wprowadzany przez delegata Okręgowego Urzędu we Lwowie p. Zdzisław *Kolkiewicz*, dotychczasowy referent cmentarny magistratu krakowskiego i sekretarz powojennego „Strzelca" o poborach miesięcznych 500 zł. — odtąd zaś komisarz Kasy chorych w Krakowie z płacą *2.000 zł.* tj. czterokrotnie przewyższającą jego dotychczasowe dochody służbowe.

Dotychczasowy zarząd, jak i wszystkie jego komisje, w których zasiadali honorowo swe funkcje pełniący przedstawiciele pracodawców i ubezpieczonych rozwiązano, wprowadzając w ich miejsce komisarza, czynnik jednoosobowy i wszechwładny, żadnej kontroli miejscowej nie podlegający. Usunięto zarząd demokratyczny Instytucji o czterdziestoletniej chlubnej tradycji, placówki, którą niejednokrotnie władze nadzorcze podawały za wzór innym pokrewnym jej zakładom w Małopolsce. — Odsunięto od wpływu legalne władze Kasy, w czasie najpiękniejszego jej rozkwitu, ukoronowanego budową wielkiego gmachu centrali i szpitala kasowego, obejmującego 300 łóżek, którego budowa była w połowie już na ukończeniu. — Działalność tego zarządu, cieszącego się uznaniem zarówno ubezpieczonych, jak i pracodawców, którego skuteczne wysiłki zmierzały do postawienia tej placówki w rzędzie nowocześnie urządzonych na skalę europejską zakrojonych, Kas chorych w Niemczech i Austrji, nie znalazła uznania dopiero w czterdziestolecie swoje, kiedy na czele ministerstwa pracy i opieki społecznej stanął — p. pułkownik W. P. Aleksander *Prystor*.

Reskrypt, rozwiązujący zarząd krakowskiej Kasy chorych był tylko pewnym nieśmiałym zresztą, jeśli chodzi o jego motywy wysiłkiem legalizowania tego bezprawia, którego jedyne źródło leżało w programie politycznej rozgrywki obozu dyktatora.

W każdym razie zdawałoby się, że mianowanie nowego kierunku p. komisarz Kolkiewicz, starał się będzie przynajmniej utrzymać pozory, że zalecenia wzmiankowanego reskryptu będą dlań wytyczną w kierowaniu ogromnemi agendami tej bogatej Instytucji. Tak jednakże nie było. I gdyby dziś po upływie jednego krótkiego roku rządów komisarskich powołano ze strony władz nadzorczych komisję lustracyjną, która rok temu aż trzy przeszło miesiące trudziła się, by znaleść choćby cośkolwiek, czemby można uzasadnić prerogatywy tych władz z treści artykułu 100 ustawy o Kasach chorych wynikające, by Zarząd z wyborów rozwiązać, to twierdzimy, że dziś tejże komisji w tymsamym nawet składzie osób wystarczyłby tydzień dla zebrania materjałów, niezbicie stwierdzających bankructwo systemu komisarskiego, nieudolność obecnego kierownictwa Kasy, a w konsekwencji konieczność usunięcia p. Kolkiewicza i wytoczenia mu dochodzeń.

Stan finansów Kasy przedstawia się dzisiaj tak opłakanie, że sam p. komisarz wstydzi się pochwalić swemi dotychczasowemi sukcesami, czego najlepszym dowodem, że *dotychczas jeszcze nie ogłosił sprawozdania rocznego i zamknięć rachunkowych.*

Ostrożność ta jest zupełnie zrozumiałą, jeśli zwrócimy uwagę, że p. Kolkiewicz *roztrwonił dotychczas fundusz budowy szpitala*, którego wykończenia zaniechał, mimo specjalnie na ten cel podwyższonej i opłacanej przez członków Kasy składki. Że koszta administracji, wynoszące rok temu niespełna 12% przypisu wzrosły po roku do *14%* i już ten odsetek przekroczyły. Że ogromnym nakładem pieniężnym około pół miljona złotych, przeprowadzona reorganizacja pracy w dziale administracyjnym *załamała się zupełnie* z powodu kompletnej ignorancji podyktowanych, z gruntu fałszywych jej założeń. Że fundusze Kasy stały się dostępnem żerowiskiem rozmaitych związków i organizacyj sanacyjnych, które p. Kolkiewcz z funduszów publicznych subwencjonuje. Że Kasa chorych stała się łakomym żłobem rozmaitych wy kolejeńców sanacyjnych, eksploatujących ją bezkarnie. że Kasa chorych w Krakowie straciła swą pierwotną i właściwą misję niesienia pełnej pomocy swym członkom, a stała się w rękach p. Kolkiewicza i jego kliki powolnym instrumentem nastawionym na *samowolne i bezkarne ograniczanie świadczeń statutem Kasy przewidzianych.* Że zarządzenia p. komisarza w dziale *lecznictwa* kasowego stawiają niejednokrotnie misję i zadania lekarzy kasowych w położenie kłopotliwe i bez wyjścia.

Osobne wspomnienie należy w tę rocznicę poświęcić stosunkowi p. komisarza do reszty personalu Kasy. Wszystkie w tej dziedzinie poczynania miały na celu zdeprawowanie godności i charakterów pracowników, a przez swój czysto policyjny charakter przyczyniły się do rozkwitu donosicielstwa i wzajemnej obłudy. Krótkowzroczne zacietrzewienie i chorobliwa, a fałszywa ambicja p. Kolkiewicza pchnęły go w objęcia ludzi wykorzystujących lekkomyślnie dzisiejszą konjunkturę, nic też dziwnego, że mogły wkońcu doprowadzić do zatarcia tej różnicy, jaka powinna w każdej instytucji dzielić kierownika jej od woźnego. W dodatku wszystko tak podane, by stać się dla tych ludzi marnie wynagradzanych i ciężko pracujących tem dokuczliwsze i tem boleśniejsze, bo i wiadomo zresztą, że: Ne daj Boh z Iwana pana. I czyż dziwić się należy, że w takiej atmosferze instytucji, której czwartą część personalu poddano *katuszom redukcji niesprawiedliwej i nieprzemyślanej* zrodzić się musiały tragiczne zejścia ludzi z tego świata. Zdarzały się wypadki, że obłożnie chory funkcjonarjusz umierał w tym dniu, *na który wezwano go do stawienia się do pracy.* Na miejsce 51 pracowników, którzy już Kasę opuścili wprowadził p. komisarz około *70 nowych*, niejednokrotnie o przeszłości kryminalnej. W rocznicę rządów p. Kolkiewicza pracownicy Kasy mogą ten pierwszy rok nazwać tylko rokiem nieludzkich *szykan i prześladowań.*

Sam p. Kolkiewicz mieni się wyznawcą „ideologji Marszałka", jakto zresztą czyni każdy człowiek konjunktury, każdy „czwartobrygadowiec". Prochu nie wąchał, w wojsku wogóle nie służył, wysiłki niepodległościowe narodu, obserwował jedynie z pod brzegów austrjackiego piroga. Nic więc dziwnego, że w gorliwości służbowej przeszedł swoich mocodawców, a poczynania jego scharakteryzowano w czasie debaty sejmowej nad budżetem ministerstwa pracy mianem „dzikiego bestjalstwa".

Ten rok władzy zmienił go bardzo, nie jest to już ten dawny skromny urzędniczek magistracki, co 13 lipca ub. r. w wytartym garniturze rozpoczął swoją karjerę kasową... Dziś mieszkańcy ul. Batorego mają sposobność codzień podziwiać dobrze odżywionego i odzianego pana, kroczącego wśród szpaleru służby do swej limuzyny. — Kr. 95852 można zobaczyć i w Zakopanem i w Warszawie, czy Lwowie, a i w Krakowie jużto przed „Francuskim", bądź przed „Starym Teatrem" w rozmaity, często - gęsto wesołej obsadzie... Grecja płaci!

Jak się to jednak skończy i jaki los gotuje przeznaczenie sanacyjnemu światu i jego „szczęściarzom" najbliższa przyszłość okaże. Drugiej rocznicy wszakże w żadnym razie niech się w krakowskiej Kasie nie spodziewają!

Przecież to pytanie narzuca się każdemu myślącemu człowiekowi po tysiąc razy dziennie. Przecież bez odpowiedzi na nie, nie ma wogóle mowy o jakimś możliwie kompletnym światopoglądzie, bo to pytanie jest czemś dominującem nad naszą rzeczywistością i nad naszem życiem. A przecież wciąż mówimy o rzeczywistości i o życiu.

Kończmy.

Łakniemy (my, t. j. ogół myślących czytelników) — pragniemy rzeczywistości. Stąd popyt na literaturę opisową, pamiętnikarską, monograficzną, życiorysową, podróżniczą. Skąd niechęć do abstrakcji, utopji, fantazjonowania, natchnień. Rzeczywistość jest trudna, bardzo nawet trudno. Trzeba znaleźć stały, solidny grunt oparcia, znaleźć jakieś kryterjum, jakąś podziałkę, jakąś miarę, jakiś klucz, którymby można odcyfrować i uszeregować skomplikowane bogactwo życia. Kluczem tym może być — mojem zdaniem — JEDYNIE WYRAŹNY STOSUNEK DO KAPITALNEGO ZAGADNIENIA EPOKI, WYRAŹNY, NIEZAKŁAMANY ,KONSEKWENTNY STOSUNEK DO ZAGADNIENIA PRACY. Jasny, ostro rysujący się gościniec wśród nocy. Wysoki, pewny mostek kapitański wśród burzliwych fal. Cudowna, dalekosiężna luneta, pozwalająca dostrzec łańcuchy górskie na gwiazdach. Gruby, pewny kij w ręce wśród złych psów. Siedmiomilowe buty postępu. Źródło chłodzące wśród spiekoty lipcowej. Radość, że możemy życie uczynić lepszem. Pewność, że je takiem uczynimy.

Zawieszenie (!) „Dziennika Ludowego"

Z POWODU NIEZAPŁACENIA KOSZTÓW SĄDOWYCH 123.60 ZŁOTYCH.

W bratnim naszym lwowskim „Dzienniku Ludowym" czytamy: Sobotni „Dziennik Ludowy" został przez organa policyjne zabrany dla odmiany z powodu „*zawieszenia*".

Wydawnictwo nasze zostało ukarane grzywną 123 zł. 60 gr. z powodu jakiegoś przekroczenia przepisów dekretu prasowego.

W czerwcu otrzymaliśmy „polecenie zapłaty" tej kary do dni ośmiu pod rygorem *egzekucji*. Od tego czasu żadnej egzekucji ani upomnienia nie było, natomiast w czwartek, 10 b. m. o godz. 3.30 popoł. otrzymał nasz odpowiedzialny redaktor następujące pismo ze Starostwa Grodzkiego:

> Na wniosek prokuratury sądu okręgowego z dnia 3 lipca 1930 r. nr. 3215/29 starostwo grodzkie na mocy § 1 ustawy z dnia 9 sierpnia 1894 r. dz. u. p. nr. 161 *zawiesza z dniem dzisiejszym* (!) wydawanie czasopisma p. t.: „Dziennik Ludowy" do czasu wykazania się przez wydawnictwo z uiszczenia kosztów postępowania karnego w kwocie 123 zł. 60 gr.
>
> Przeciw powyższemu orzeczeniu przysługuje prawo odwołania, które wnieść można do Urzędu Wojewódzkiego przez Starostwo Grodzkie we Lwowie do dni 14, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia niniejszego orzeczenia. Odwołanie nie ma mocy wstrzymującej.
>
> Lwowski starosta grodzki (podpis).

Ponieważ pismo to otrzymaliśmy popołudniu i sprawy już nie można było załatwić, a nikt nie przypuszczał, aby zastosowano to drakońskie zarządzenie natychmiast, wydaliśmy wczorajszy numer. Tymczasem w nocy zjawiły się w drukarni organa policyjne i drukujące się pismo bezwzględnie zabrały.

* * *

Cytowany w tem zarządzeniu § 1 ustawy z 1894 r. powiada, że „jeżeli na czasopismo została nałożona kara lub grzywna i do dni 8 po prawomocności wyroku nie została zapłacona, na wniosek prokuratury *może* władza administracyjna zarządzić zawieszenie pisma.

W przepisie tym nie ma zupełnie powiedziane, że musi być ten rygor zastosowany i że ma być stosowany z mocą natychmiastową.

Najpierw zagrożono nam egzekucją, ale z niej zrezygnowano, a w to miejsce zastosowano rygor najostrzejszy w formie i czasie, a wszystko o... 123 zł. 60 gr.

Wstrzymujemy się od uwag, jakie z tego powodu pod pióro się cisną, zdaje się nam bowiem, że ten paragraf starej austrjackiej ustawy zastosowano w tej formie i w taki sposób poraz pierwszy od jego istnienia.

Przepraszamy naszych czytelników, że z tych powodów wczoraj pisma nie otrzymali, ale nie przypuszczaliśmy, żeby coś podobnego mogło czasopismo spotkać.

Widać, że jeszcze zbyt optymistycznie osądzamy stosunki, panujące w naszem państwie.

II zlot młodzieży robotniczej T.U.R okręgu krakowskiego

ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ 20 BM. W KRAKOWIE

Prezydjum zlotu: prezes tow. W. Korolewicz i wiceprezes tow. T. Kluczka.

Komendant zlotu: tow. St. Rzeźnik, zastępcy: tow. St. Kotarba i tow. M. Janik, sekretarze: tow. A. Gegotek i tow. M. Osiek.

Kierownicy działów: I. Oświata: tow. prof. Korolewicz i tow. Szymański. II. Sport: tow. Kotarba. III. Czerwone harcerstwo: tow. L. Lehman. IV. Krajoznawstwo: tow. Gęgotek. V. Esperanto: tow. M. Osiek. VI. Gospodarczo-finansowy: tow. M. Osiek i tow. Gęgotek.

PROGRAM ZLOTU:

Od godz. 9—10 rano: Założenie obozu i otwarcie Zlotu na boisku „Legji" przy Alei 3 Maja.

Od 10—1: Zawody piłki nożnej.

Równocześnie zwiedzanie miasta.

Od 1—4 pop.: Zawody sportowe.

AKADEMJA I POPISY

w sali teatralnej w Domu rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5 o godz. 4 pop.

Akademję zagai prezes Zlotu tow. Korolewicz, poczem przemawiać będą przedstawiciele: Zarządu Gł. TUR w Warszawie, K. C. Org. Mł. TUR w Warszawie, OKR PPS, Rady Zw. Zawodowych, ZNMS i Org. Mł. TUR w Krakowie. (Każde przemówienie trwać może 5 minut).

Po przemówieniach nastąpią popisy orkiestr, chóru deklamacyjnego, chórów i poszczególnych oddziałów.

Czerwone harcerstwo wystąpi osobno — przed jego produkcjami przemówi kurator tow. T. Kluczka.

O godz. 7 wieczór nastąpi zamknięcie Zlotu i odjazd.

—ooo—

Na dworcu od soboty wieczór dyżury. Kwatery zapewnione. Wspólny obiad na boisku „Legji" od godz. 12—2 pop.

—ooo—

Podczas Zlotu nastąpi utworzenie Egzekutywy Org. Mł. TUR na Okręg Małopolski Zachodniej przy Egzekutywie TUR Okr. Małopolski zachodniej.

—ooo—

Młodzieży Turowa! Wszyscy do Krakowa na ZLOT!

Konkurs na najlepszą fotografję

Z ŻYCIA ORGAN. MŁODZ. TUR I CZERWONEGO ARHCERSTWA

Komitet Centralny Org. Mł. TUR ogłasza konkurs na najlepsze zdjęcie fotograficzne z życia turowców i czerwonych harcerzy.

Warunki konkursu:

1. Pierwszeństwo mają zdjęcia dokonane na wycieczkach, obozach i zlotach w roku bieżącym.

2. Wymiar zdjęcia jest dowolny. Ilość zdjęć, nadesłanych przez jedną osobę, nie jest ograniczona. Nadsyłajcie jak najwięcej zdjęć.

3. W konkursie mogą brać udział wszyscy bez względu na przynależność organizacyjną.

4. Na odwrocie należy podać tytuł zdjęcia (np. — rozbijanie namiotu, wycieczka w góry, odpoczynek po trudach, zabawa w lesie), datę zdjęcia (wystarczy miesiąc i rok) i hasło (zamiast nazwiska).

5. Do fotografji należy dołączyć na kartce nazwisko i adres, ukryte w mniejszej kopercie, na której winno być wypisane hasło (to samo, co na odwrocie fotografji).

6. Najlepsze zdjęcie będzie umieszczone na karcie tytułowej „Pobudki", inne zaś wyróżnione w tekście.

7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 25 października 1930 r., poczem w ciągu tygodnia będą ogłoszone wyniki konkursu.

Skład sądu konkursowego i nagrody ogłosimy niebawem.

Komitet Centralny Org. Mł. TUR uprasza o przechowywanie klisz, gdyż mogą się one przydać do prześroczy.

Targi wschodnie we Lwowie

ŚRODKI MECHANIZACJI PRACY NA X. TARGACH WSCHODNICH

Celem zaznajomienia jak najszerszych kół społeczeństwa i jego gospodarczych placówek z nowoczesnemi środkami i kierunkami racjonalizacji metod pracy w handlu i biurowości, tworzy się na tegorocznych Targach Wschodnich przy współudziale Instytutu Naukowej Organizacji Pracy w Warszawie, specjalna grupa nowoczesnych maszyn i pomocniczych urządzeń biurowych, obejmująca wszystko, co dla ułatwienia i racjonalizacji pracy biurowej, oraz dla jaknajbardziej ekonomicznego zużytkowania sił pracowników, wiedza dzisiejsza stworzyła. Pod egidą Instytutu projektowany jest również dla personalu biurowego praktyczny pokaz nowoczesnej manipulacji biurowej połączony z wykładami z tej dziedziny.

ULGI PRZEJAZDOWE DLA UCZESTNIKÓW X. TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE NA KOLEJACH ZAGRANICZNYCH

Zainteresowanie Targami Wschodniemi wśród zagranicznych sfer gospodarczych zatacza się z roku na rok coraz rozleglejsze kręgi i stopniowo rozszerza się także na kraje, które do niedawna jeszcze odnosiły się do tej instytucji z dość chłodną rezerwą, zajmując narazie stanowisko biernego obserwowania jej rozwoju. Charakter jubileuszowy tegorocznych Targów Wschodnich i wzmożona w związku z tem ich propaganda na terenie międzynarodowym, stanowi pod tym względem zwrotny poniekąd moment. W orbitę zainteresowania się niemi weszły tym razem rynki, które dotąd z Targami Wschodniemi utrzymywały niezbyt silny, przeważnie sporadyczny tylko, kontakt, a przedewszystkiem rynki krajów skandynawskich, bałtyckich i bałkańskich, skąd zapowiedziano tym razem liczne, zbiorowe i indywidualne wycieczki kupców. Wyrazem nawiązania przez Targi Wschodnie silniejszej łączności z temi krajami są ulgi kolejowe przyznane uczestnikom Targów Wschodnich przez tamtejsze ministerstwo komunikacji. W rezultacie zagraniczni uczestnicy X. Targów Wschodnich korzystają z ulg przejazdowych nietylko jak w latach ubiegłych na kolejach austrjackich, czechosłowackich, jugosłowiańskich, rumuńskich i węgierskich, lecz także poraz pierwszy w bieżącym roku w Bulgarji, Estonji i Finlandji. Przyznane zniżki wynoszą w Austrji i Finlandji 25% tam i z powrotem, w Czechosłowacji 33% tam i z powrotem, w Estonji, Bułgarji, Jugosławji i Rumunji 50% w drodze powrotnej, na Węgrzech zaś normalny bilet klasy bezpośrednio niższej uprawnia do jazdy w klasie wyższej, a w pociągach pośpiesznych pół biletu klasy II do jazdy klasą III. Ze zniżek korzystać można zarówno przy wyjeździe z odnośnych krajów, jak też przejeżdżając przez ich terytorja w drodze do Polski lub z powrotem. W całym szeregu tych krajów przyznano również wydatne ulgi dla transportu eksponatów.

Z życia robotniczego

—o—

Z KOPALNI „IZA" W IWONICZU

otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Na zasadzie obowiązujących przepisów ustawowych, upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze dziennika „Naprzód" sprostowania notatki, zamieszczonej w tymże dzienniku w nrze 137 z dnia 18 czerwca 1930 r. pod tytułem „Z życia robotniczego". Pańszczyźniane stosunki na Kopalni „Ostoja" w Iwoniczu, w którym poczyniono również zarzuty kopalni „Iza" Jana Mazurkiewicza, a to następującej treści: Nieprawdą jest jakobym robotnikom nie udzielał płatnych urlopów, — natomiast prawdą jest, że urlopów nigdy nie odmawiałem. Nieprawdą jest, że Kasa chorych co pewien czas przysyła egzekutora, by tego przeciwnika ubezpieczeń socjalnych, zmusić do zapłacenia należytości, natomiast prawdą jest, jak poświadczenie Powiat. Kasy chorych w Krośnie z dnia 21 czerwca 1930 L. 3976, stwierdza, że tak kopalnia „Iza", jak i p. Mazurkiewicz osobiście zawsze opłacali należne Kasie chorych w Krośnie składki regularnie i dotychczas nie zachodziła potrzeba egzekwowania tychże.

Nieprawdą jest, ażebym w tutejszym kościółku plackiem leżał i robotników wyzyskiwał w niemiłosierny sposób, natomiast prawdą jest, co z przykrością wyznać muszę, że straciwszy nogę, od 10 lat nie mogę uczęszczać do kościoła i nie uczęszczam. Robotnikom zaś, jak i obcym zawsze służę dobrą radą, a także i wsparciem materjalnem, na co mam podziękowania pisemne. Nieprawdą jest, ażeby robotnicy pracowali po 12 i więcej godzin dziennie za 3 zł., a wiertacze aż 6 zł. dziennie, natomiast prawdą jest, że pracują tylko po 8 godzin dziennie i pobierają płacę stosownie do umowy, gdyż robót wiertniczych się nie prowadzi, a nie należąc do Izby pracodawców, zbiorowa umowa mnie nie obowiązuje, gdyż takowej nie zawierałem, ani nikogo do zawarcia nie upoważniałem, a mimo to płacę więcej jak cennik zbiorowy, gdyż obsługujący motor do pompowania ropy, zamiast kategorji III otrzymują dotychczas płacę kat. II, tj. po 6 zł. dziennie.

Również nieprawdą jest, jakobym robotnikom wytykał, że się lepiej ubierają, natomiast prawdą jest, że zachęcam ich do pracy i oszczędności i niewydawania pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, jak to obecnie u niektórych ma miejsce.

Z poważaniem *Jan Mazurkiewicz*, dyrektor i właśc. kopalni.

KRONIKA

Kraków, 15 lipca.

Wycieczki TUR

175 TUROWCÓW ZWIEDZIŁO SKARBIEC I ZBROJOWNIĘ ZAMKU WAWELSKIEGO

Tyle razy już byli Turowcy na Wawelu, że zdawało się, iż wycieczka TUR urządzona w niedzielę będzie miała małą frekwencję. Stało się inaczej — przybyło 175 turowców, którzy oświadczyli, że chcą oprócz skarbca i zbrojowni, zwiedzić jeszcze raz pokoje zamkowe. Życzeniu członków wycieczki stało się zadość i, pod kierownictwem przewodników podzieleni na trzy grupy, zwiedzali wszystkie komnaty zamkowe, bawiąc na Wawelu przez całe rano. Przy tej sposobności należy podnieść, że zarząd zamku wawelskiego, a przedewszystkiem p. dyr. Taszakowski zawsze odnosi się do naszych wycieczek z nadzwyczajną życzliwością, za co składa zarząd TUR na tem miejscu p. Taszakowskiemu podziękowanie w imieniu uczestników wycieczek TUR.

WYCIECZKĘ DO WIEDNIA

urządza krakowski oddział Tow. Uniw. Robotniczego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia br.

Odjazd z Krakowa we czwartek 14 sierpnia wieczorem.

Przypuszczalny koszt jazdy z Krakowa i z powrotem z noclegami, utrzymaniem i zwiedzaniem około 150 złotych. Liczba uczestników ograniczona, dlatego należy udział zgłaszać jak najszybciej. Zgłoszenia tylko do 15 lipca na ręce tow. Stefana Czerwieńca, administratora „Naprzodu", Kraków, ul. Dunajewskiego 5, wraz z zaliczką zł. 50. Mężczyzn obowiązuje książka wojskowa i zezwolenie na wyjazd z PKU, kobiety dokument tożsamości osoby, każdy uczestnik musi przesłać 2 fotografje z odkrytą głową.

7-DNIOWA WYCIECZKA TUR DO DANJI

Dawno zapowiadana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa zarządu głównego Tow. Uniwersytetu Robotniczego (TUR) do Danji — odbędzie się w dniach od 11 do 18 września b. r.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. TUR wynajmuje cały statek Żeglugi Polskiej „Gdańsk" wyłącznie dla swej wycieczki: ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu. *Wycieczka zwiedzi* stolicę Danji: przepiękną *Kopenhagę* z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi i szkołami. Ponadto uczestnicy *udadzą się w głąb Danji* dla poznania metod pracy i instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego.

Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem), podobnie i stolica Danji Kopenhaga jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów. Wycieczka TUR zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Koszt całej 7-dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie, noclegi, całkowite utrzymanie przez cały czas wycieczki przejazdy w Danji i t. d.) *wynosi od osoby 250 zł.*, wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej do 15 sierpnia wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskuteczniona najpóźniej do 2 września. — Pierwszeństwo mają członkowie TUR i naszych bratnich organizacyj i poleceni przez oddziały TUR. Kierownik wycieczki ma jednak prawo ostatecznego przyjęcia lub od-

rzucenia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezzwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku i żądanie rezerwowania sobie miejsca nie będzie brane w rachubę. Kandydaci wpłacając zadatek nadsyłają równocześnie dwie fotografje i bliższe dane o sobie (przynależność do TUR lub innych organicyj: Nr. legitymacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze na adres: *Sekr. gen. TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.*

—ooo—

W sierpniu rozpoczyna rząd budowę Biblijoteki Jagiellońskiej

W ministerstwie robót publicznych odbyła się konferencja w sprawie ostatecznego wyboru planu budowy nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Na konferencję zaproszono jako rzeczoznawców profesorów politechniki warszawskiej i lwowskiej. **Budowa ma być rozpoczęta w sierpniu roku bieżącego. Na prace wstępne przeznacza ministerstwo 1 miljon złotych.**

—ooo—

Znowu spadł samolot pod Krakowem

Na polach gminy Grajów koło Wieliczki spadł samolot wojskowy typu „Spad myśliwski", pilotowany przez kaprala Lucjana Dutkiewicza z 2 pułku lotniczego w Krakowie. **Samolot zupełnie rozbity, pilot lekko potłuczony.**

—ooo—

Nabił się na żerdź i poniosł śmierć

Kilku chłopców z gminy Krużlowej, pow. Grybów, usiłowało dokonać kradzieży owoców w ogrodzie Piotra Jachowicza. Syn poszkodowanego Antoni (lat 18) zauważywszy złodziei, począł ich gonić i w czasie pogoni **zahaczył o ziemię żerdzią, którą trzymał w ręku tak nieszczęśliwie, że nabił się na przeciwny jej koniec, przyczem przebił sobie brzuch tak, że jelita wyszły na zewnątrz. — Przed udzieleniem pomocy zakończył życie.**

—ooo—

Okradł i udusił 74-letniego starca

Zamordowany został przez uduszenie Feliks Pardalski (lat 74) z Węgrzynowic przez Tadeusza Madeja w Potoku, pow. Jędrzejów. Madej **broniąc się przed ujęciem za dokonaną kradzież u Pardalskiego — udusił go.** Sprawca ujęty i oddany do aresztów sądu okręgowego w Krakowie.

—ooo—

APTECZKI W AUTOBUSACH. Departament służby zdrowia ustalił wzór apteczki ratowniczej, jaka znajdować się musi w każdym autobusie międzymiastowym. Apteczka taka zawierać musi: płyn Burowa, jodynę, wazelinę borną, kolodjum, amonjak, krople walerjanowe, olej lniany, glicerynę, krople miętowe, węża gumowego (dla zapobiegania b. silnym krwotokom), 2 pary szyn (przy złamaniach dla unieruchomienia kończyn), 1/8 metra gazy sterylizowanej, 12 bandaży, 2 temblaki, 2 paczki waty, 50 gr. ligniny, agrafki, mydło oraz ręcznik.

Cała zawartość apteczki służy wyłącznie do celów ratowniczych w czasie nieszczęśliwych wypadków, użycie jej do innych celów jest surowo wzbronione.

ŚP. P. DANIEL LAUER, dyrektor Banku Zachodniego, radca miejski, w dawniejszych latach przewodniczący sądu rozjemczego krakowskiej Kasy Chorych, człowiek powszechnie szanowany dla swojej nieskazitelności, sympatyk naszej partji, zmarł w sobotę 12 lipca po długich i ciężkich cierpieniach, w 66 roku życia. Pogrzeb na cmentarzu izraelickim odbył się wczoraj popołudniu.

SŁUCHACZKI UNIWERSYTETÓW AMERYKAŃSKICH W KRAKOWIE. W niedzielę bawiła w Krakowie wycieczka słuchaczek wyższych uczelni amerykańskich, która w swej podróży po Europie zawitała do Polski. Program ich pobytu objął zwiedzenie Poznania, Warszawy, Krakowa, Tatr i Wieliczki. W skład wycieczki wchodzi 12 pań pochodzących z N. Jorku i Chicago. W dniu wczorajszym wyjechała wycieczka do Zakopanego, by po powrocie do Krakowa i zwiedzeniu następnie słynnych kopalni soli w Wieliczce, udać się w dalszą podróż. Najbliższym etapem wycieczki Amerykanek jest Czechosłowacja. Wycieczką amerykańską interesuje się ministerstwo oświaty i spraw zagranicznych, z uwagi na jej propagandowy charakter. Opiekuje się zaś nią wydział zagraniczny Naczelnego Komitetu akademickiego.

Eksplozja gazu amoniakalnego w Mościcach

JEDEN ROBOTNIK ZABITY, DRUGI RANNY

W państwowej fabryce związków azotowych (PFZA) w **Mościcach, powiat Tarnów, nastąpiła eksplozja gazu amoniakalnego w żelaznym zbiorniku tak zw. komorze reakcyjnej.** Wskutek wybuchu zajęty tam **Stanisław Urszula podrzucony został w górę, a następnie spadł na szyny kolejowe, doznając przytem pęknięcia podstawy czaszki i ogólnych obrażeń. W dwie godziny po wypadku w drodze do szpitala zmarł.** Drugi robotnik **Jan Wcisło, pracujący z Urszulą, wskutek upadku na żelazne schody, doznał tylko obrażeń na ciele.** Winę wypadku ponoszą: chemik Tadeusz Majeran i majster Władysław Krzyszkowski przez zaniedbanie dopilnowania dokładnego przewietrzenia zbiornika i zbadanie zamknięcia dopływu gazu.

—ovo—

Straszna tragedja pary narzeczeńskiej

W Szczyrcu (powiat Biała) rozegrała się straszna tragedja. Do Fryderyka Wagnera przybyła jego narzeczona Gertruda Kustosz (lat 24) i **w czasie sprzeczki nad ranem popełniła samobójstwo strzelając sobie z rewolweru w głowę. Kula ugrzęzła w mózgu — i spowodowała natychmiastową śmierć nieszczęśliwej dziewczyny. Widząc to Wagner wpakował sobie kulę w głowę.** Wezwanemu lekarzowi dr. Romanowi Białkowi zeznał desperat, **że dlatego usiłował pozbawić się życia, iż nie mógł znieść śmierci narzeczonej. Wagner strzelił** do siebie z tego samego rewolweru, którym odebrała sobie życie jego narzeczona. Stan zdrowia Wagnera jest bardzo ciężki.

Tajemnicze porwanie tancerki

Dzienniki warszawskie donoszą o usiłowanem porwaniu tancerki kabaretowej z dawnego „Gongu" krakowskiego. Kabaret ten, osiadłszy w Warszawie, przybrał nazwę „Ananas". W zespole „girls" znajduje się i młodziutka Krakowianka, J. Węglińska.

Otóż w Warszawie spotkała ją świeżo przygoda, która miała, jak podają notatki dziennikarskie, zapewne z opowiadań p. W. — następujący przebieg: Zaczęło się od anonimowo przysyłanych kwiatów z propozycją poznania się — bezskutecznie. „Wielbiciel" odsłonił nawet swoje rzekome nazwisko: Adolf Warner. Wreszcie ustały bezcelowe kwiaty.

Natomiast p. Węglińska otrzymała nadesłaną za kulisy kartkę, w której jakiś nieznajomy prosił ją o spotkanie się z nim po teatrze, ma bowiem dla niej polecenie od rodziców z Krakowa. Nie przeczuwając nic złego W. nie odmówiła spotkania. Na umówionem miejscu czekał na nią jakiś nieznajomy pan, który jej zakomunikował pozdrowienia od rodziców, dodając, że ma dla niej list i pieniądze, u siebie w domu. — „Może pan będzie łaskaw przynieść mi je jutro?" — prosiła W. — „Niestety, będzie to niemożliwe" — odparł nieznajomy — „bo jutro wyjeżdżam pierwszym pociągiem z powrotem do Krakowa, musi więc Pani ze mną teraz pojechać do hotelu". Widząc malujące się na twarzy W. oburzenie, nieznajomy dodał: — „Pani łaskawie poczeka na dole w taksówce, a ja zniosę list i pieniądze". To uspokoiło W., wsiadła więc do taksówki a nie znając jeszcze Warszawy nie orjentowała się, dokąd jedzie. Tymczasem w pewnej chwili nieznajomy zakneblował jej usta i ścisnął silnie ręce i nogi, krzycząc do szofera: „Jedź pan jaknajprędzej". Nagle rozległ się trzask i dał się odczuć wstrząs. W. ocknęła się w rowie przydrożnym. Jej towarzysz i kierowca wydobywali się z pod przewróconego auta. Pomimo dotkliwego bólu w ręce, W. wyrzuciła knebel z ust i pędem pobiegła przed siebie. Nie oglądnęła się nawet, nie wie przeto, czy ją goniono. Spotkała pewnego robotnika, który od prowadził ją do pobliskiego Okęcia. Tam spędziła noc u dozorcy fabrycznego, poczem wróciła do Warszawy.

Wypadkiem zajęła się policja.

—ooo—

Pożary i zgliszcza

Wskutek zapalenia się trawy **spłonęło około 18 morgów lasu w gminie Młoszowej, pow. Chrzanów,** własność hr. Potockiej. Szkoda na razie nie ustalona. Pożar został zlokalizowany przez straż pożarną z Trzebini, Młoszowej i Bolęcina przy udziale miejscowej ludności, a **powstał prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa.**

* * *

Powstał w lesie ks. Sanguszków w Zdżarach, pow. Pilzno pożar, który **zniszczył około sześć mórg — 16-letniego lasu szpilkowego.** Szkoda narazie nie ustalona. Pożar został zlokalizowany tego samego dnia, a powstał prawdopodobnie z porzuconego niedopałka papierosa.

* * *

Wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem na strychu domu Józefa Pitaka w Machowej, powiat Pilzno. Zniszczył on **całe zabudowania gospodarcze z martwym i żywym inwentarzem** — na ogólną szkodę około 3520 zł. — Zabudowania były ubezpieczone w P. T. U. na **kwotę 1350 złotych.**

* * *

Wybuchł pożar w zabudowaniach Katarzyny Piątek w Jodłówce Tuchowskiej, powiat Tarnów, który zniszczył drewniany **dom, kryty słomą, stodołę, stajnię i chlew wraz zapasami zboża.** Szkoda wynosi 3000 złotych. Jak wykazały dochodzenia, ogień został podłożony prawdopodobnie przez kogoś z rodziny poszkodowanej, która z nią żyje w niezgodzie.

* * *

Franciszek Duraj, Józef Klinowski i Rudolf Górny z Łodygowic, powracali gościńcem do domu i przed restauracją Marji Adamczyk w Pietrzykowicach, powiat Żywiec, napotkali **wóz naładowany słomą, własność zarządu Akademji Umiejętności.** Klinowski wóz rozmyślnie podpalił, powodując spalenie się słomy wraz z wozem. Szkoda wynosi 450 złotych. Ogień mógł rozszerzyć się na zabudowania, gdyż czyn miał miejsce wśród domów. — Sprawcę zatrzymano i oddano do dyspozycji sądu.

Groźny pożar lasu u schyłku upałów i posuchy

MOBILIZACJA STRAŻY POŻARNYCH I LUDNOŚCI. — POMOC WOJSKA

Z Wielunia nadeszły obszerne opisy groźnego pożaru lasów rządowych, podczas którego trzeba było zorganizować ogromną kampanję ratowniczą z powołaniem nawet dalszej ludności do akcji ratunkowej.

Przytoczymy tu szczegóły tej katastrofy — i żmudnej akcji gaszenia — mimo, że podjętej na wielką skalę:

We środę starosta pow. wieluńskiego p. Kaczorowski został równocześnie z kilku miejscowości zaalarmowany o wielkim pożarze lasów państwowych w nadleśnictwie wenglowickim. Natychmiast pośpieszył więc na miejsce pożaru, alarmując po drodze straże ogniowe. Z oddalenia kilkunastu kilometrów już widniała olbrzymia szara chmura dymu, unosząca się nad płonącym lasem. W chwili, gdy starosta przybył na miejsce, ogień z niesłychaną siłą, podsycany wichurą parł naprzód, obejmując coraz to większe połacie lasu. **Wobec rozmiarów pożaru zwrócił się starosta te**lefonicznie do wojew. łódzkiego, prosząc o pomoc wojskową, strażacką oraz ludności.

Natychmiast województwo wydało polecenie, by wszystkie straże ogniowe istniejące w zachodniej części pow. wieluńskiego wyruszyły w pełnym składzie do pożaru. Nakazano też wezwać do ratunku *wszystkich mężczyzn do 55 roku życia, zamieszkałych w promieniu 10 kilometrów od pożaru.* Z pięciu powiatów wysłano oddziały policji oraz po porozumieniu się z władzami wojskowemi, delegowano *pięć batalјonów wojska pod kierunkiem płk. Rolarskiego.*

Starosta Kaczorowski, wydał zarządzenie, by na drogach, któremi zdążać będą straże ogniowe, przygotowane były co 10 klm. konie do zmiany, bo, dodać należy, że oddziały strażackie śpieszyły na ratunek z odległości nawet 80 klm.

Gdy w Wieluniu dowiedziano się o pożarze i że ma przybyć wojsko oraz ludność z odległych wsi na ratunek, **właściciele samochodów ciężarowych i**

ciężarowych oraz autobusów oddali 46 aut do dyspozycji starosty. Tak samo postąpili i właściciele samochodów w Sieradziu i Kaliszu, przewożąc 3 bataljony wojska do pożaru.

Łuna widziana była w promieniu 40 kilometrów, to też mieszkańcy Kalisza, Częstochowy, Ostrowa Wielkopolskiego, Sieradzia, Konina itd., nie wiedząc szczegółów katastrofy, co chwila telefonowali do posterunków policji, prosząc o wiadomości.

Gdy na miejsce pożaru przybyło wojsko i 47 oddziałów straży ogniowej, niektóre z tak odległych stron, jak Działoszyna (86 klm.) oraz zebrano około *6 tysięcy okolicznych mieszkańców*, a noc się zbliżała — przystąpiono do wspólnej, wytężonej akcji, by pożar, który obejmował już prawie *10 km. kw. i zagrażał pięciu wsiom* za wszelką cenę umiejscowić. Pierwszą wielką przeszkodą było to, że w lesie tym są głębokie, stare, wyschnięte torfowiska, w które ogień się wciskał i przedostawał się dołem poza wykopane rowy, nieraz i o 5 do 6 metrów dalej, gdzie nagle z pod ziemi ukazywały się niespodzianie języki ognia.

Drugą niebezpieczną przeszkodę tworzyło to, że pożarowi towarzyszył straszny huragan, więc snopy iskier i płonące gałęzie roznoszone przez wichurę na odległość 2 do 3 kilometrów wzniecały dalszy pożar.

To też kiedy do rana czwartkowego pomimo nadludzkich poprostu wysiłków, pożar nie został umiejscowiony, musiano we czwartek rano znowu z okolicznych wsi i osad ściągać ludność, która przemęczonych, okopconych i poparzonych żołnierzy, strażaków i wieśniaków zmieniła. We czwartek, tj. po 24 godzinach z sąsiednich powiatów sieradzkiego i ostrzeszewskiego przybyli starostowie *z tysiącem ludzi na pomoc* i dopiero o godz. 10 wiecz. udało się płonący las otoczyć *rowem długości 65 kilometrów* i w ten sposób częściowo żywioł opanować.

Wreszcie w piątek po 48-godzinnej pracy zdołano dopiero pożar opanować.

Pożar wedle pobieżnego obliczenia strawił ok. 1600 ha kwadratowych, to jest przestrzeń, sięgającą 15 km. długości a sześć szerokości. *Straty 2 miljony złotych.*

Ofiarą ognia padło wiele zwierzyny, która zaskoczona nie wiedziała w przerażeniu, w którą stronę biec, gdyż uciekając od ognia, spotykała się z łańcuchem ludzi, kopiących rowy. To też gdy pożar nieco przycichł, wśród spalenisk zauważono wiele zwęglonych sarn, rogaczy, zajęcy i ptactwa. W nocy zgrozę rozszalałego ognia potęgowały jeszcze przeraźliwe ryki zwierząt oraz nawoływania ptactwa.

Z polecenia starostwa w dziewięciu wsiach znajdujących się w pobliżu lasu lub w samym lesie, zarządzono ewakuację ludności wraz z dobytkiem, mimo to jednak spłonęło w dwóch wsiach *16 domów mieszkalnych, 11 stodół, cztery obory*, siedem wieprzy, trzy konie, kilka krów oraz prawie trzysta kur, kaczek, gęsi i innego drobiu.

Z trzech folwarków zagrożonych pożarem, właściciele całą służbę i robotników pracujących przy żniwach w polu ściągnęli i posłali na ratunek. Dostarczyli też 120 par koni i tyleż wozów do wożenia piasku, dostawy prowiantu.

W czasie akcji ratunkowej żołnierze natrafili na gniazdo żmij, z których dwie zostały zabite, a jedna z nich ukąsiła szeregowca 74 pp. Antoniego Śliwickiego w rękę tak, że go w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Kaliszu. Nadto wśród strażaków *96 odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia cielesne, przeważnie dotkliwe poparzenia.*

—ooo—

SĘDZIAMI SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE mianowani zostali sędziowie sądu okręgowego Mieczysław Kobuszy i Ignacy Szajdzicki.

MIANOWANIA. Marjan Hajdukiewicz, insp. weter. przy Wydziale weterynaryjnym krak. województwa, został zamianowany radcą wojewódz twa.

WYPADEK PRZY PRACY. W niedzielę zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Stanisława Chaji (lat 49), woźnego kolej., zam. przy ul. Murowanej 4, który na torach kolej. obok mostu przy ul. Kamiennej potrącony został przez parowóz, wskutek czego doznał ciężkich obrażeń na głowie i uszkodzenia kości nosowej. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

SZAJKA ZŁODZIEJSKA W POTRZASKU. Organa śledcze policji krakowskiej przytrzymały Janinę Kosowską (lat 30), bez zajęcia, zamieszkałą przy ul. Na Przejściu 3 i Marję Witas (lat 58), bez zajęcia, zam. przy ul. Ciemnej 15, w chwili, gdy te niosły pakunek na pocztę, celem wysłania go na poste restante do Katowic, który zadeklarowany był jako zawierający bieliznę. Pakunek ten, który — jak się następnie okazało, — zawierał zamiast bielizny szmaty, oraz kilkanaście precyzyjnych wytrychów — przesłał wydział śledczy pod wskazanym adresem. Na skutek tego przytrzymały organa policji w Katowicach znanych złodziei w osobach Jakóba Francuza (lat 21) i Abrahama Finkelsteina (lat 26), zam. w Katowicach, którzy poszukiwani byli przez tut. wydział śledczy za szereg kradzieży mieszkaniowych z włamaniem, popełnionych w Krakowie i okolicy. Wymienionych przekazano do dyspozycji władz sądowych w Krakwie.

KRADZIEŻ SREBRA STOŁOWEGO. Hirsch Werthelmer, zam. przy ul. Stromej 8 zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania, skąd skradł mu srebro stołowe wartości 900 zł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

WŁAD. LEOPOLD JAWORSKI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca.

Dziś rano zmarł w Milanówku pod Warszawą dr. Władysław Leopold Jaworski, profesor prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, były prezes NKN, przeżywszy lat 65.

* * *

Z nazwiskiem prof. Władysława Leopolda Jaworskiego wiąże się historja polskiego ruchu niepodległościowego. Urodzony w r. 1865, w latach akademickich odgrywał wybitną rolę wśród młodzieży jako prezes Czytelni akademickiej w Krakowie. On to wtedy przeciw Janowi Matejce przeforsował postawienie pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim, a nie na innym placu. Był on w owym czasie wyznawcą przekonań bardzo radykalnych. Rychło jednak jego przekonania polityczne przesunęły się bardzo na prawo i zawiodły go do konserwatywnego stronnictwa „stańczyków". Jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskieg należał do najznakomitszych prawników polskich, a jako redaktor polityczny „Czasu" przez szereg lat do najwybitniejszych publicystów. Był on twórcą i głową kierującą ruchu t. zw. neokonserwatystów, który skupił najzdolniejsze siły młodszego pokolenia stańczyków, jak Leo, Krzyżanowski, itd.

Wprowadzony przez Lea do krakowskiej Rady miejskiej, był w niej przywódcą klubu konserwatywnego. Gdy Leo, sprytnie zrozumiawszy ducha czasu, oświadczył się za reformą wyborczą, Jaworski w słynnej mowie, wygłoszonej w Radzie miejskiej, cofnął mu poparcie konserwatystów. To pchnęło Lea w objęcia demokracji; rozbił on konserwatystów, stanął na czele demokratów i nie wpuścił Jaworskiego ponownie do Rady miejskiej.

Zato konserwatyści wybrali Jaworskiego do Sejmu galicyjskiego z krakowskiej kurji wielkiej własności i do parlamentu austrjackiego z miasteczek środkowo-galicyjskich. Jako poseł do parlamentu austrjackiego oddawał Jaworski przysługi strzeleckiemu ruchowi niepodległościowemu, będąc gorliwym i wpływowym orędownikiem koncepcji austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej wobec rządu austrjackiego i austro-węgierskiego sztabu generalnego.

Po wybuchu wojny światowej był jednym z twórców Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i został wybrany prezesem jego sekcji zachodnio-galicyjskiej, a wkrótce potem, po zajęciu Galicji wschodniej przez wojska rosyjskie i po wycofaniu się Lea, prezesem NKN. Na tem stanowisku pracował niezmordowanie i położył wielkie zasługi dla Legjonów polskich.

Chory od dłuższego szeregu lat na ciężką chorobę rdzenia pacierzowego, zwaną syringo-myelitis, która go pozbawiła czucia w połowie ciała, mając wstawioną srebrną rurkę w krtań, zachował on jednak niezwykłą energję, ruchliwość i głębię umysłu, który znamionowały wielokrotność i niezwykle szerokie horyzonty.

Gdy wynik wojny zburzył jego koncepcję polityczną, popadł Jaworski w mistycyzm, który jednak godził się u niego z niezwykłą trzeźwością prawniczą i jasnością myśli politycznej. Mimo słabnących sił fizycznych rozwinął Jaworski ogromną pracowitość naukową, w której jego umysł krytyczny zajaśniał w całej pełni. Zwłaszcza podjęte przezeń wydawnictwo ustaw polskich, a w niem obszerny komentarz krytyczny do konstytucji polskiej, — także jego świetne przemówienia w Komisji Kodyfikacyjnej — były znakomitemi owocami jego talentu i niestrudzonej pracy.

Nie zgadzaliśmy się z nim przekonamowo, na jego obronę wielkiej własności przed reformą rolną i na jego mistyczno-uniwersalistyczną filozofję zapatrywaliśmy się krytycznie, ale bez zastrzeżeń przyznawaliśmy zawsze, że był on jedną z najtęższych głów Polski współczesnej.

Przez jego zgon ponosi nauka polska ciężką stratę.

* * *

Zwłoki śp. prof. Wł. L. Jaworskiego zostaną sprowadzone do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się we czwartek popołudniu.

—ooo—

Wynik wyborów w okręgu święciańskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca.

W niedzielę 13 bm. odbyły się wybory uzupełniające w okręgu nr. 64 (Święciany — Brasław — Postawy — Dzisna), wskutek wyroku Sądu Najwyższego, który unieważnił wybory dokonane tamże 4 marca 1928 r. Uprawnionych do głosowania było 249.020 osoby. Wskutek teroru sanatorów, którzy wszystkiemi środkami powstrzymywali wyborców od udziału w głosowaniu oddano tylko 67.257 głosów czyli około 27% uprawnionych. Na nr. 2 *(PPS) padło 6.600 głosów*, na nr. 3 (Wyzwolenie) 5.439 głosów, na nr. 4 (Bund) 73 głosy, na nr. 10 (Stronnictwo Chłopskie) 21.630 głosów, na nr. 18 (Blok mniejszości) 12.379 głosów, na nr. 20 (rosjanie) 259 głosów, na nr. 24 (Stronnictwo Narodowe) 11.602 głosy, na nr. 46 (litwini) 55 głosów. Unieważnionych zostało 8980 głosów. Były to przeważnie głosy oddane na listy unieważnione: komunistyczną i komunizującą. Mandaty zostały rozdzielone jak następuje: *PPS — 1 mandat, tow. Franciszek Stążowski*, — Stron. Chłop. — 3 mandaty — dr. Hołmokl-Ostrowski, Antoni Szapiel i Jan Adamowicz, — Str. Narod. — 1 mandat, Piotr Kownacki, — Blok mniejszości — 1 mandat, Paweł Karuzo, białorusin. Dotychczas było 2 sanatorów, 1 pepesowiec i 3 białorusinów.

—ooo—

Nastroje w stolicy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca.

Sytuacja polityczna jest w chwili obecnej tak naprężona i złowróżbna dla sanacji, że mimo kanikuły i nieobecności wielu polityków w Warszawie jest ona przedmiotem szerokich i ożywionych rozmów. Zapowiedź wygłoszenia przez marszałka Piłsudskiego mowy na zjeździe legjonistów w Radomiu, wywołała ogromną sensację, ponieważ w kołach sanacyjnych spodziewają się, że mowa ta zawierać będzie wskazania dla sprawców przewrotu majowego zarówno na chwilę teraźniejszą, jak i na niedaleką przyszłość. Krążą pogłoski, że przemówienie p. Piłsudskiego w Radomiu będzie niejako jego testamentem politycznym, choć zapewniają, że p. Piłsudski bynajmniej nie zamierza wycofać się od wpływu na wypadki polityczne. Treść przemówienia miałaby jednak mieć charakter testamentu politycznego o tyle, że p. Piłsudski zamierza wygłosić swoje poglądy na bardzo daleko. Niektórzy sanatorzy twierdzą, że mowa radomska p. Piłsudskiego będzie miała dalekoidące konsekwencje w zakresie składu personalnego rządu.

TEATRY I KONCERTY

KONIEC SEZONU TEATRALNEGO. Dzisiaj kończy teatr miejski im. J. Słowackiego sezon 1929/30 r. przedstawieniem wybornej komedji Oskara Wildea „Brat marnotrawny", w której poraz ostatni wystąpi gościnnie Józef Węgrzyn w swej świetnej kreacji Dżeka Werthing. Dzisiejsze przedstawienie jest popularne, po cenach zniżonych. Nowy sezon dramatu rozpocznie się w ostatnich dniach sierpnia.

Z zagranicy

FRANCISZEK DOMES. W Wiedniu zmarł w piątek 11 bm. tow. Franciszek Domes, długoletni prezes austrjackiego Związku zawodowego metalowców, prezes austrjackiej Komisji centralnej związków zawodowych, prezes wiedeńskiej Izby robotniczej, poseł do austrjackiej Rady narodowej (parlamentu). Zgon zasłużonego towarzysza pogrążył w żałobie austrjacką socjalną demokrację. Zwłoki jego zostały spalone w krematorjum wiedeńskiem w poniedziałek 14 bm.

Ze sportu

MECZ ZAPAŚNICZY RKS LEGJA—SIŁA (Mysłowice) 3:1. Ciężka atletyka w Polsce, szczególnie na terenie Małopolski, jest b. słabo rozwinięta. W Krakowie właśnie poza Legją, a częściowo Wisłą, która nie daje znaku życia po sobie, żaden z klubów nie pielęgnuje tej gałęzi sportu. Legja posiada bardzo silną sekcję zapaśniczą, która pod kierownictwem wielce jej oddanego tow. Włodka rozwija się pomyślnie, zyskując dla tej dyscypliny sportowej coraz więcej zawodników. Po świetnym sukcesie, odniesionym w ubiegłym tygodniu na Górnym Śląsku, sprowadziła Legja na ubiegłą niedzielę zapaśników Siły z Mysłowic, którą po pięknych walkach pokonała w stosunku 3:1. Skoro uprzytomnimy sobie, że na Śląsku sport zapaśniczy nadzwyczaj się rozwija i obejmuje najszersze warstwy modzieży, to zwycięstwo Legji na onegdajszych zawodach nabiera tem większego znaczenia i staje się propagandą sportu zapaśniczego.

Wyniki przedstawiają się następująco: **Waga kogucia:** zwyciężył Łuszczewski (Legja) — Holewę (Siła) w 1 i pół minucie; **waga piórkowa:** zwyciężył Tekielak (Legja) Bisona (S.) w 6 minutach; **waga lekka:** z powodu odmówienia walki przez Meisla (S.) sędzia przyznał pierwsze miejsce Grossowi z Legji w 4 minucie; **waga półśrednia:** zwyciężył Szaja (S.) Krawczyka (Legja) w 19 minucie po ładnej walce. Zawody prowadził b. sprawnie p. Pawlikowski przy b. dobrej organizacji sprężyście ujętej przez tow. Włodka. W najbliższym czasie czekają Legję dalsze imprezy zapaśnicze w Krakowie, do których zawodnicy pilnie muszą się przygotowywać.

GARBARNIA—POGOŃ (Lwów) 4:0 (1:0). Pogoń zawiodła pod każdym względem. Wygrana jej z Wartą może być wytłumaczoną chyba tylko jeszcze słabszą grą, niż to Pogoń wykazała na zawodach z Garbarnią. Garbarnia zwolna przychodzi do siebie, mając zaś tak słabego przeciwnika, mogła tem lepiej i skuteczniej uwydatnić swą przewagę. Przez cały czas zawodów Garbarnia nie rezygnowała z inicjatywy, przejawiającej się ciągłemi atakami, dobrze i składnie przeprowadzanemi. Pogoń ograniczała się do obrony, która, mimo iż czterech graczy grało w pomocy, nie zdołała zabezpieczyć się przed klęską. Trzeba jednak przyznać, że jakkolwiek wygrana słusznie Garbarni się należała, to dwie pierwsze bramki, uzyskane przez nią były zdobyte z widocznej pozycji spalonej, czego sędzia nie chciał, czy nie umiał zauważyć. Wogóle co do sędziego, nasuwa się pytanie, jak można było powierzyć mu tak odpowiedzialną funkcję. Pana tego nie obchodziło nic co się na boisku działo, gracze mogli się pozabijać, a on z flegmą angielską chadzał po boisku i trzymając ustawicznie rękę w kieszeni cieszył się, jeśli mógł nie gwizdać. Godzi się zapytać, kogo należy, dlaczego go wyznaczono? A może p. Malow chciał się przekonać, czy p. Glinkin (warszawista) będzie lepszym sędzią, niż sekretarzem osobistym? Ale się srodze zawiódł. Ot, jaki pan, taki kram. Tylko czemu na tem ma cierpieć publiczność, no i gracze, na to zażądamy odpowiedzi przy innej sposobności.

CZARNI—WISŁA 4:2. Przykra klęska Wisły, której spadek formy jest widoczny.

LEGJA—ŁTSG 3:0. Ładne zwycięstwo Legji, która z całą bezwzględnością dąży do uzyskania mistrzostwa.

WARSZAWIANKA—RUCH 1:0.

OLSZA—RKS LEGJA 2:1 (2:0). Legja bez Kasparka wystąpiła do gry ze słabemi szansami, a kiedy przeciwnik obrał przy losowaniu kierunek za wiatrem, wygrana Olszy zdawała się być niewykluczoną. Olsza uzyskuje też do przerwy dwie bramki. Po pauzie Legja ma ustawiczną przewagę, nie potrafi jej jednak wykorzystać z powodu niedyspozycji strzałowej napastników. Naogół biorąc cała drużyna grała znacznie gorzej niż z Makkabi, zwłaszcza atak zawiódł zupełnie. Obrońcy nie posiadają wyswabadzającego wykopu, a bramkarz Wymysło na tych zawodach nie był bez błędów. Legja zdobyła bramkę z karnego. Kierownictwo sekcji winno pociągnąć do odpowiedzialności gracza, który się spóźnił na zawody, a przez to naraził drużynę na utratę szans wygranej.

PODGÓRZE—WAWEL 3:1. Ładne i zasłużone zwycięstwo Podgórza. Cracovia I b—Garbarnia I b. 3:1, Makkabi—Krowodrza 0:0, Sparta—Korona 1:1.

MISTRZOSTWO PŁYWACKIE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO, które się odbywały w ubiegłym tygodniu zdaje się bezapelacyjnie zdobyć Makkabi, która obecnie prowadzi 1.412 punktami przed Cracovią 743 punktami. Należy podkreślić bardzo dodatni objaw, że Makkabi ilością zawodników bije wszystkie inne kluby, mimo, iż tymże brak treningu zimowego, jaki posiadają inni.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Brat marnotrawny" (z udziałem Józefa Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Sprzysiężenie trzech".
Bagatela: „Ponad śnieg" (Żeromskiego)
Corso: „Żelazna stopa".
Dom Żołnierza Polskiego: „1001 przygód rodziny Schmidt" i „Królowa Broadwayu".
Promień: „Marynarz słodkich wód".
Sztuka: „Baśń miłości".
Uciecha: „Niebezpieczna kobieta".
Wanda: „Romans współczesnej panny"
Warszawa: „Bezrobotny" (Charlie Chaplin).

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 15 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. 17.35: Odczyt: „Nad nasze morze pod kątem widzenia letnisk nadmorskich" — wygłosi p. dr. Janina Królińska. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.05: Dr. W. Ormicki: Przegląd geograficzno-gospodarczy. — 19.30: Giełda rolnicza z Warszawy oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Opera z płyt gramofonowych. 22.15: Feljeton z Warszawy: „Bruno Winawer: „Boczna Antena". 22.25: PAT i komunikaty z Warszawy: meteorologiczny, policyjny i sportowy.

PRZETARG OFERTOWY.

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, jako **Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych** ogłasza **przetarg ofertowy na pierwszą serję robót budowlanych domów mieszkalnych w Krakowie.**

Kosztorysy ślepe, ogólne warunki przetargu otrzymać można za opłatą 25 zł. **w biurze Kierownika budowy p. Inż. Arch. Wacława Nowakowskiego w Krakowie, ulica Sobieskiego L. 15.**

Biuro Kierownika budowy udziela również wszelkich informacyj od godziny 10-tej do 1-ej popoł. codziennie.

Oferty wraz z wadjum w wysokości 35.000 zł. (w gotówce lub w wartościach określonych w załączniku do warunków ogólnych) należy składać w **Ekspozyturze Zakładu w Krakowie ul. Pomorska 1. do dnia 25 lipca 1930, godzina 12-ta** w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Zakład zastrzega sobie dowolny wybór oferty względnie nie przyjęcie żadnej oferty.

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie
jako Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Prezes: *Dr. Sieslowicz w. r.* Dyrektor: *J. Zawadowski w. r.*

Franciszek Wójcik z Krzeczowa powiat Maków, unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Myślenich.

KONKURS.

Magistrat m. Łodzi ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko architekta dzielnicowego do Wydziału Budownictwa. Kandydaci muszą odpowiadać następującym warunkom:

a) posiadać ukończone studja wyższe na wydziale architektury wzgl. budownictwa lądowego,

b) mieć poza sobą 5-letnią praktykę w budownictwie lądowem,

c) posiadać uprawnienie Ministerstwa Robót Publicznych do prowadzenia robót budowlanych.

Do stanowiska architekta dzielnicowego przywiązane jest uposażenie według VI st. sł. funkcjonarjuszów państwowych oraz dodatek budowlany do wysokości łącznej 800 zł. miesięcznie. Ewentualna praktyka pozabiurowa dopuszczalna z ograniczeniami według odnośnego regulaminu. Podania z życiorysem, dowodami studjów oraz praktyki budowlanej należy składać do dnia 20 lipca 1930 r.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.